

Dobro moralne w praktyce zawodu nauczycielskiego

1. Wstępny zarys rozważań

Temat „Dobro moralne w praktyce zawodu nauczycielskiego” z pozoru wydaje się prosty. Byłby też takim, gdyby treść tego sformułowania zacieśniło się do obowiązku sumiennego przestrzegania przez nauczyciela dyscyplinarnych przepisów regulujących zewnętrzny tryb efektywnego przekazywania określonego zasobu wiedzy, jak też egzekwowania wystarczającego opanowania tejże wiedzy ze strony słuchających go dzieci, bądź też młodzieży. W rzeczywistości sprawa ma się jednak zgoła inaczej. Kluczem zaś do wnikięcia w etyczny sens praktyki nauczycielskiego zawodu jest pojęcie „dobra moralnego”. Trudno jednak mówić o etycznym sensie „dobra moralnego” w jego odniesieniu do zawodu nauczycielskiego nie dysponując sprecyzowanym pojęciem „dobra” w jego do tego tematu autentycznym odniesieniu. A zatem niniejsze rozważania wypada rozpocząć od pogłębionej refleksji nad sensem terminu „dobro”, redukując je oczywiście do fundamentalnych jedynie ustaleń.

2. Ogólne pojęcie „dobra”

Z historii filozofii wiadomo, że pytanie, co to jest „dobro” w najbardziej podstawowym, ale też jednoznacznie uściślonym sensie stanowi przedmiot dociekań filozofów od samego zaranie dziejów tej dyscypliny naukowej. Nic przeto dziwnego, że odpowiedzi na zadane pytanie dano wiele, ponadto padły one z różnych punktów widzenia. Poddane wszakże wnikliwszej analizie dadzą się sprowadzić do dwu zasadniczych orientacji: obiektywistycznej i subiektywistycznej.

Pierwsza z nich wykazuje jednak: znaczne zróżnicowanie swych podstawowych postaci. Za przedmiot dalszych rozważań zostanie wzięta ta, którą w starożytności reprezentował Platon i Arystoteles, w średniowieczu – augustynizm i tomizm, w czasach nowożytnych aż do chwili obecnej w dalszym ciągu tomizm jako kontynuator długowiecznej tradycji filozofii chrześcijańskiej. Głosi ona, że korzenie tego, co nazywamy „dobrem”, tkwią w strukturze obiektywnie danego bytu i utożsamiają się z transcendentalnym, a więc ogarniającym wszystkie kategorie bytu uzdolnieniem do odpowiadającego jego naturze udoskonalania innych bytów. A zatem krótko mówiąc „dobro” jako byt w przyjętym fundamentalnym, nie zaś perfekcjonistycznym sensie można określić jako *byt doskonały, doskonałący i godny pożądania*.

Opowiadając się za tą koncepcją „dobra” tym samym stawiamy poza sferą naszych rozważań wszystkie filozoficzne ujęcia dobra, w świetle których dobro jawi się jako właściwość zdolną wywoływać w człowieku odpowiednie przeżycia przyjemności. Tak w starożytności sądzili

epikurejczycy, w czasach zaś nowożytnych w ślad za nimi idą zwolennicy empiryzmu, w Polsce współczesnej tego typu filozofię dobra głosił prof. Cz. Znamierowski.

3. Dobro moralne

Różnice występujące na najwyższym poziomie uogólnienia pojęcia dobra znajdują swoje przedłużenie w pojmowaniu dobra moralnego. W teoriach subiektywistycznych to dobro sprowadza się ostatecznie do działań powodujących odpowiednie optymalne stany przyjemności w człowieku jako jednostce lub jako członku społeczeństwa. W etykach utilitarystycznych idea ta przybiera postać tzw. „rachunku” bądź „arytmetyki szczęścia” rozumianego jako maksymalna suma wszelkiego rodzaju stanów przyjemnościowych doznawanych przez jak największą ilość ludzi.

Etyki zorientowane obiektywistycznie szukają podstaw dobra moralnego w strukturze człowieka, uznanego za jedyny w obszarze istniejącego świata podmiot moralności. Moralność zakłada więc zawsze jako swój niezbędny warunek rozumną wolność, ta zaś stanowi atrybut przysługujący wyłącznie człowiekowi. Wolność w moralności jest zatem czymś więcej, aniżeli tylko warunkiem zaistnienia tejże moralności jest ponadto postulatem domagającym się istnienia moralności, mało tego bo wyznaczającym ponadto naczelną punkt odniesienia, ku któremu moralność jest zawsze zwrócona i w którym znajduje swój sens i pełnię moralnego urzeczywistnienia.

Na marginesie tych wszystkich ustaleń należy wszakże zwrócić uwagę na tkwiącą w wolności ambiwalencję. Idzie o to, że w toku wolnych wyborów człowiek może samego siebie rozwijać, bogacić, doskonalić, ale jednocześnie może też samego siebie pomniejszać, okaleczać i degradować. Jeżeli jednak przyjmiemy, że struktura ludzkiego bytu nie jest strukturą wewnętrznie skłóconą, zmierzającą do samozniszczenia, ale jest strukturą rozumną, skierowaną ku własnemu rozwojowi i doskonałości, w takim razie domaga się, aby na tym samym poziomie bytowej struktury człowieka, na którym funkcjonuje jego rozumna wolność, a więc w samym sednie człowieczeństwa funkcjonował również odpowiedni system regulacyjny. Tym zaś systemem nie mogą być ani mechanizmy biopsychiczne, ani prawidłowości bytu społecznego, ale moralna, w duchowym wnętrzu człowieczeństwa tkwiąca konstytucja, determinująca całokształt jego wolnego działania ku jego rozwojowi i doskonaleniu. Otóż tą konstytucją jest właśnie moralność.

Z tego stwierdzenia wynikają pewne, dla rozważanego tematu nader istotne wnioski. I tak moralność jawi się najpierw jako pewna specyficzna, z bytową warstwą człowieczeństwa związana, ale od tej warstwy odrębna rzeczywistość. Występuje ona w postaci obiektywnego ładu moralnego, w którego strukturze dadzą się wyszczególnić trzy najbardziej elementarne kategorie określające jego swoistość, a mianowicie cel, dobro oraz imperatyw. Z uwagi na nasz temat można jednak cel oraz imperatyw przesunąć na dalszy plan naszych rozważań, ponieważ w porównaniu z dobrem są to dwie również niezbędne, niemniej jednak wtórne determinanty moralnego kształtu ludzkiego aktu. Wobec tego w centrum naszej uwagi znajdzie się „moralne dobro”. A przeto kolejnym zadaniem naszym stanie się refleksja nad autentycznym sensem tego właśnie terminu. Zacząć zaś należy od pytania, na czym to dobro polega, jaki jest merytoryczny sens tego terminu.

Odpowiedź należy wszakże sformułować w maksymalnym skrócie. Etyka mówiąc o dobru w ogóle stwierdza więc, że termin ten znaczy tyle co „doskonały”, „doskonalący”

i „pożądany”. W takim zaś założeniu także dobro moralne musi wyrażać odpowiednią doskonałość, musi być czynnikiem doskonalącym, a przeto dzięki temu stać się czymś pożądanym, atrakcyjnym, ku sobie przyciągającym. Skoro zaś te trzy właściwości odniesiemy do uprzednio scharakteryzowanej rzeczywistości człowieka jako podmiotu obdarzonego rozumną wolnością działania, w końcowym wyniku dochodzimy do wyszczególnienia dwu podstawowych aspektów dobra moralnego.

Dobro moralne jest więc doskonałością człowieka jako że określa najpierw idealny wzorzec poszczególnych kategorii jego rozumnego działania, zwieńczony u swego szczytu naczelnym wzorcem doskonałości człowieka jako osoby. Ogół zaś tych wzorców wziętych jako pewna zhierarchizowana całość składa się na tak etyce dobrze znany „świat wartości moralnych”. To jest ta pierwsza manifestacja „dobra moralnego”, manifestacja obiektywna, powszechna, wspólna wszystkim osobnikom zespolonym w jedną wielką społeczność rodzaju ludzkiego.

Na tym się jednak dzisiejszy wywód nie kończy, dostało powiedziane *wartości to wzorce doskonałości osoby ludzkiej*. A przeto tym samym są to czynniki, jakby swego rodzaju siły napędowe doskonalenia się tejże osoby. Jest przeto sprawą jasną, że osoba jako byt rozumny i wolny jest bytem dynamicznym, w swojej wyjściowej egzystencjalnej postawie otwartym na rozwój, na pomnażanie swych zalet, na uaktywnianie potencjalnie w nim tkwiących sił i dążeń. Wobec tego najgłębszy sens wartości moralnych na tym właśnie polega, aby się niejako skryształizować i ukonkretnić w doskonaleniu się każdej z osobna wziętej ludzkiej osoby. Można więc zasadnie stwierdzić, że dobro moralne w tym swoim drugim wymiarze to udoskonalony człowiek, to w pełni rozwinięta, mocą swych twórczych uzdolnień ubogacona osoba ludzka.

Wniosek z zarysowanej w tych słowach naszej refleksji jest taki; dobro moralne nie jest rzeczywistością prostą, jednowymiarową, nieskomplikowaną. Jest to struktura złożona, wielowymiarowa, struktura wylaniająca się z głębi człowieczeństwa i wolności osoby ludzkiej, a równocześnie w swych fundamentalnych odniesieniach ku tejże osobie zwrócona i w jej udoskonaleniu znajdująca swoje dopełnienie. W tak rozumianym dobru moralnym kryje się przeto źródło moralnego dobra ludzkich świadomych aktów. Akty te stają się dobrymi w tym stopniu, w jakim stanowią odwzorowanie rzeczonych wartości moralnych. Dzięki też temu przemieniają się w sprawcze moce kształtowania się moralnego wizerunku działającego podmiotu. Dobro moralne wylania się zatem ostatecznie ze sfery normatywnego ładu, aby wejść w dziedzinę wolnych aktów człowieka i porządkując je na modłę odpowiadających im wzorców przeistaczać się w osobową doskonałość działającej osoby ludzkiej.

4. Pojęcie doskonałości osoby

Idea dobra moralnego, rozumiana zgodnie z doktryną etyki chrześcijańskiej, w końcowych wnioskach prowadzi do pojęcia doskonałości osoby ludzkiej jako ostatecznego kresu aktualizowanej przez człowieka jego własnej rozumnej dynamiki. Nie jest to zatem stan dany człowiekowi w gotowej postaci. W gruncie rzeczy jest to realizowany przez niego proces rozciągniętego w czasie stawania się coraz lepszym człowiekiem. Dzieje się tak dlatego, że osoba ludzka jest bytem ekspansywnym, bytem twórczym, którego życiowym zadaniem jest ciągle wznoszenie się ku przyświecającemu mu idealnemu wzorcowi wła-

ściwej mu pełni moralnego kształtu człowieczeństwa, krótko mówiąc jest bytem powołanym do ciągłego rozwoju. Z kolei dobro moralne jest tego rozwoju podstawową siłą napędową i duchowym tworywem.

Wyłania się wszakże pytanie, o jaki rozwój tu chodzi. Ogólnie można powiedzieć, że o rozwój skrojony na miarę człowieka jako osoby i członka społeczeństwa. A zatem przede wszystkim musi to być rozwój rzeczywiście totalny, czyli obejmujący całego człowieka. Jest zaś takim, kiedy sięga w dziedzinę ducha i uwzględnia różnorodność uzdolnień człowieka, a więc jego sferę poznania, dążeń woli oraz doznań estetycznych. Innymi słowy są to realizujące się w człowieku zgodnie z jego naturą postulaty odwiecznych ideałów prawdy, dobra i piękna. Ponadto rozwój winien ogarniać także sferę powiązań człowieka z otaczającą go przyrodą, z innymi osobami oraz ze społeczeństwem. Natomiast dla człowieka wierzącego kulminacją tych powiązań jest jego stosunek do Boga.

Opisana w tych słowach teoria doskonalenia się człowieka uwydatnia więc uniwersalność jego rozwoju. Rozważana ponadto w związku ze wspomnianą uprzednio totalnością prowadzi do pojęcia rozwoju pełnego i autentycznie ludzkiego. Wiadomo wszakże, jak bardzo złożona jest struktura człowieka, ponadto zaś jak ograniczone są posiadane przez poszczególne osoby możliwości działania w tym wielopostaciowym otaczającym go świecie. Toteż odpowiednio do tego stanu rzeczy dzięki społecznym uwarunkowaniom ludzkiego bytu wyłania się w toku rozwoju cywilizacji coraz bardziej zagęszczająca się sieć ról i zadań, które ludzie mają już sobie zadane do wykonania, lub przez nich samych konstruowane pod kątem ich własnych uzdolnień i zainteresowań. Dla naszego tematu wszakże ważne jest to, że zawodowe działania nauczyciela należą do tych kategorii działań, które są bezpośrednio związane z drugim człowiekiem. Polegają przecież na urabianiu duchowej sylwetki młodego pokolenia i to na pierwszych etapach jego osobowego, intelektualnego i moralnego rozwoju. Niemniej jednak zadaniem nauczyciela nie jest jedynie intelektualne uświadomienie wychowanków o nakazach i zadaniach wypływających z treści odnoszącego się do nich moralnego dobra. Jego zadaniem jest także zaszczepianie moralnego dobra w duchowym rozwoju wychowanka. To właśnie stwierdzenie skłania do sformułowania kolejnych konkluzji niniejszych wywodów.

5. Etos nauczyciela a współczesna sytuacja społeczeństwa polskiego

Jeżeli etyka w ogóle może zająć jednoznaczne stanowisko w sprawie zasugerowanej w tytule niniejszego paragrafu, winna to czynić jedynie z punktu widzenia i w zakresie przed chwilą zarysowanego etosu nauczyciela. Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień wypada niedwuznacznie podkreślić, że w kontekście naszych rozważań idzie przede wszystkim o zespół szczegółowych wartości, imperatywów, jak też celów, innymi słowy chodzi o „aksjodeontyczną” warstwę moralności normującej zachowanie się nauczyciela w obszarze jego zawodowych czynności, a więc określających, które z tych czynności są moralnie dobre, natomiast które są wręcz moralnie złe i zakazane. Otóż całościowe opracowanie lub choćby syntetyczne ujęcie tak rozumianego etosu jest sprawą nastroczającą wielkie trudności, jak o tym świadczą próby zredagowania kodeksów etyki lekarskiej. Toteż w zakończeniu niniejszych wywodów wypada się ograniczyć do poruszenia jednej tylko sprawy, która wydaje się godna przypomnienia pod wpływem lektury listu pasterskiego księdza arcybiskupa Józefa Bilczewskiego pod tytułem „Charakter”. Ten wybitny arcybiskup lwowskiej archidiecezji napisał go w roku 1920, skierował zaś *do uczniów szkół śred-*

*nich i seminariów nauczycielskich. Z treści wstępu do tego listu widać wyraźnie, że zasadniczym motywem skłaniającym abp. Bilczewskiego do podjęcia tego tematu była analiza duchowego stanu współczesnego mu społeczeństwa polskiego. Autor stwierdza, że na progu nowej ery w życiu narodu, który po latach niewoli odzyskał upragnioną niepodległość i musiał wziąć w swe ręce dzieło budowania nowoczesnego państwa, znalazł się w sytuacji zubożenia osobowości ludzkiej pojedynczej i zbiorowej¹. Przyczynę zaś tego stanu rzeczy upatrywał w zlekceważeniu tej zasadniczej prawdy, że jak w całej widzialnej przyrodzie nie ma nic większego nad człowieka, tak snowu w człowieku nie ma nic większego ... nad prawy charakter, a tym samym w dziele wychowania [nie ma – TŚ] czynu bardziej podstawowego nad wyrobienie charakteru². I dodaje *Zawsze było to potrzebne, ale dziś jest tem konieczniejsze, kiedy naród ... stoi w obliczu wielkich zadań dziejowych i kiedy jakość jego synów wobec strat wojną zadanych musi zastąpić ich ilość*³.*

Jak się zdaje, nie będzie daleką od prawdy opinia, że aktualna sytuacja naszego społeczeństwa wykazuje wielkie podobieństwo do sytuacji z roku 1920 w tym przede wszystkim punkcie: ogrom zadania przebudowy społeczeństwa idzie w parze z charakterystyczną ideologiczną atrofią nie tylko przywódczych elit, ale chyba również znacznej warstwy ogółu narodu. Jeśli tę diagnozę uznamy za trafne rozeznanie ideologicznej sytuacji tegoż społeczeństwa, w takim razie z jednakową słusnością można powiedzieć, że pałaco słusnym jest apel abp. Bilczewskiego, aby w wielości zadań dziejowej chwili naszego społeczeństwa na czoło wysunąć jednak problemy wychowawcze nie tylko w skali indywidualnych ich postaci, ale także ogólnonarodowych zadań. Ta wszakże problematyka, że się ponownie posłużę słowami Arcybiskupa, to nie jest *bogacenie jednostronne* [młodzieży – TŚ] *wiedzą rozum!*, ale odbudowa charakterów, a więc ludzi, *dla których sprawiedliwość, rzetelność, sumienność, prawość, nieprzekupność, dobro ogółu nie będą propagandowymi sloganami, ale wyrazem ich wewnętrznych przekonań*⁴. Kto jednak może tego zadania dokonać? Na pewno nie wyłącznie szkoła, ale w wysokim stopniu również szkoła. Spełni zaś to zadanie realizując we własnym zakresie przypomniane w niniejszym tekście elementarne moralne postulatory wychowawcze jako realizację *dobra moralnego w praktyce zawodu nauczycielskiego*.

The Moral Good in Teacher's Profession

Summary

The idea of the moral good is considered a desirable and appreciated real existence. With reference to teachers it constitutes a personal pattern of judicious acting. Their special task is not only to teach necessary knowledge to students but also to instil moral conduct in them i.e. to form 'a correct character'. This notion was present at the beginning of the 20th century and is also reflected in Archbishop Józef Bilczewski's letter 'The Character' (1920). The ideas presented there remain still valid also in the present historic moment of the nation.

Translated by *Tomasz Nowacki*

¹ J. Bilczewski arcbp, *Charakter*, część I, *Charakter czysto ludzki*, Lwów 1917, s. 4.

² Tamże, s. 4–5.

³ Tamże.

⁴ Tamże.